

# WIADOMOSCI BRUKOWE

Wilno w Sobotę

Dnia 15 Grudnia

## TOWARZYSTWO NARODOWE.

(artykuł nadesłany.)

Na ulicy zamkowej, w kamienicy narożnej, zebrało się pewnego wieczora, słusznych i poważnych osób, więcej jak trzydzieści. Po ukończeniu interesów obywatelskich, zwrócił zniemacką Pan Marszałek rozmowę powszechną, ku dobru obywatelstwa tyczącemu się; narzekał gorzko na nieczułość wielu, którzy z niesłychaną oziębłością przyjmują i pobłażają obelgom, jakie od niejakiego czasu ludzie zowiący się Szubrawcami ciskają bezkarnie na ten stan szanowny. „Przeszłego roku, dodał, powrócił mój syn na wakacje z Wilna do domu, postrzegłem w nim niebawiać tak nazwanego ducha szubrawskiego, ale kiedy w ciągu obcowania z nim dał mi się słyszeć z lekceważeniem i nawet z pogardą urodzenia swojego, postanowiłem, dla zapobieżenia gorszemu, oddać go na nauki gdzieindziej.” — Tu mu przerwał mowę Pan Podkomorzy, i na poparcie uwag Pana Marszałka, przeczytał list syna swojego, podróżującego po Europie, w którym żali się, że w Irlandyi spotkała go, równie jak i innych z nim podróżujących Polaków, zniewaga za umieszczenie w brukowych wiadomościach historii o królestwie Twardowskiego przez djabłów na wyspie utworzonego, w którym to opisanu niejaki obraz Irlandyi widzieć się daje. — „Zuchwalcy! zawołał z zapalem, wyszydźli nawet stróży narodowy. Sądziad mój, Pan Prezydent, odwożąc swoich synów do akademii warszawskiej, skoro się na ulicy ukazał w kontuszu, wszyscy go palcem wskazując wołali: „Oto bohater brukowych wiadomości... Oto szlachcic na topanie z Litwy!” — „Niestety! Niestety!” krzyknęli wszyscy, „ale cóż począć kiedy złe tak zastarzale, iż je trudno wykorzenić.” — „Nie

traćcie nadziei, odezwał się Pan Marszałek, są jeszcze w ręku naszym dzielne sposoby, ale trzeba ofiar, potrzeba wytrwałości, na czem u nas częstokroć zbywa. Cóż Szubrawców tak ubezpiecza? Oto wytrwałość, i to szalone poświęcenie się, które im każe gardzić wszelkiem niebezpieczeństwem. Są jeszcze ludzie, którzy mają dosyć oleju w głowie i ochęć nieugiętą służenia dobrej sprawie. Projektują oni utworzyć towarzystwo narodowe, na czystych zasadach narodowości oparte, ale nie takię, z jaką Szubrawcy ustawicznie na harc wyjeżdżają. Zapewnili sobie silną protekcją pewnego uczonego korpusu, który, skoro tylko zaczniemy skutecznie działać, wspierać będzie zamiary braci naszych, wydawaniem nowego pisma peryodycznego. Z nim połączyli się inni, których przedsięwzięcia, mimo obelgi nieświadomych, tchną czystą dobroczynnością, a którzy tyle już okazali, że bardzo wielu członków usunęło się z tego piekielnego towarzystwa. Sluchajcie! oto jest:

### PROJEKTOWANA USTAWA TOWARZYSTWA NARODOWEGO.

#### §. 1. O osobach składających towarzystwo.

Art. 1. Towarzystwo narodowe składać się będzie z osób poważnych i słusznych (a) zaszczyconych ufnością obywateli na sejmikach.

Art. 2. Zamknięte mają wrota do Towarzystwa raz na zawsze, wszyscy Doktorowie medycyny, i sprawujący w kraju pod jakimkolwiek tytułem sztukę lekarską, a to z uwagi na pierwszego założyciela klubu szubrawskiego, Doktora, który pod osobnem nazwaniem Perkunasa, przodkując w tem bez-

(a) Obacz Nrok 79, *Synonimy*: Człowiek słuszny; do-  
stojny; godny etc.

bożnych zebraniu, zhańbił stróy narodowy, la-  
tając w kontuszu na łopacie.

*Art. 5.* Wylączeni od niego równie *quocun-  
que titulo* uczeni, których *naprzód* wątpliwe  
szlachectwo, a *powtóre*, że tacy ludzie nay-  
częściej wszystko umieją, oprócz tego coby  
umieć powinni.

### §. 2. O celach towarzystwa.

*Art. 4.* Towarzystwo зайmie się niebawiąc  
wydawaniem pisma peryodycznego pod ty-  
tułem :

## NIEWIADOMOŚCI BRUKOWE

czyli

## GEBACZ REDIVIVUS.

*Art. 5.* Pomieścić się w niem będą wsze-  
łakie pisma, dążące do sprostowania krzywey  
opinii w społecznosci, jaką od kilku lat roz-  
siewają bezczelnie Szubrawcy na krzywdę  
i pohańbienie stanu szlacheckiego (b).

*Art. 6.* Cokolwiek zmierza do podniesie-  
nia sławy tego stanu, ożywienia w kraju na-  
rodowości, przekonania Europy o cnotach do-  
mowych obywatelstwa, z których pierwszą jest  
gościnność i ludzkość niedręczona, jak ją Szu-  
brawcy mianują, ale uprzeyma i rozwesela-  
jąca, umieszczać się w niem będzie ze wszel-  
ką skwapliwością.

*Art. 7.* Zachęcanie ludzi dobrze urodzo-  
nych, znanych z tytułów oyców i przodków,  
pokrewieństwem z domami znakomitemi sko-  
jarzonych, do umieszczania w tém piśmie pło-  
dów swojego dowcipu, z podpisem ich imion  
i godności, dla przekonania Europy, że nauki  
w Polsce osobiwie w rodowitym tylko st-  
anie przebywają, będzie jedynym celem towa-  
rzystwa.

*Art. 8.* Ponieważ duch czasu, wymaga  
teraz *liberalności*, przeto staraniem będzie  
Towarzystwa oddychać nią we wszystkich swo-

ich czynnościach: tym końcem ogłaszane bę-  
dą w tém piśmie nagrody, dystyngcye, i ró-  
żne oznaki godności, które ten stan za czy-  
ny szlachetne spotkają. Niemniej ktoby z Pa-  
nów, w czasie głodu, naywięcej wspierał  
swoich poddanych, znajdzie w niem pochwałę.

*Art. 9.* Gdy przedrwiwanie z bliźniego  
przeciwnie jest prawidłom honoru, przeto  
w ninieyszcim piśmie panować będzie ton po-  
ważny, przystoyny i obyczajny. Żadne, choć-  
by też nayniewinnieysze żarty, miejsca w niem  
nie znajdą.

### §. 3. O funduszach towarzystwa.

*Art. 10.* Ponieważ doświadczenie uczy, że  
żadne dzieło, a tym bardziej pismo peryody-  
czne, w naszym kraju samo z siebie przetrzymać  
się nie może, czego mamy liczne przyoczy-  
ma dowody, a zebraniiny i wciskanie gwalto-  
wnie biletów prenumeracyjnych jest niesły-  
chanem natręctwem; przeto każdy z dostę-  
pnych ludzi, któryby ożywiony prawdziwym  
duchem narodowości, mając na pierwszym ba-  
czeniu sławę przodków swoich, chciał mieć  
udział w tak chwalebnyim zawodzie, wchodząc  
do Towarzystwa zapłaci na raz jeden r. sr. 30,  
a co miesiąc kopiejek sr. 60.

*Art. 11.* Zobowiążą się Sądy Główne, aby  
na exdywizye samych tylko słusznych obywa-  
teli wybierały, i to za uprzednio wydanem na  
piśmie uręczeniem, iż od swoich salaryów po dwa  
procenta na rzecz Towarzystwa odstąpią.

*Art. 12.* Kredytorowie obu Kommissyy, te-  
raz się w Wilnie odbywających, odstąpią dla  
Towarzystwa od zasądzonych im kapitałów  
po pół procentu.

### §. 4. O użyciu funduszw.

*Art. 13.* Towarzystwo żadnych nie żalu-  
je kosztów na okazale wydawanie pisma swo-  
jego, i ozdoby jego zewnętrzne.

*Art. 14.* Na utrzymanie takowego pisma,  
licząc w to Redaktora i jego pomocników,  
przeznacza pięćdziesiąt tysięcy złotych pol-  
skich na rok.

(b) Towarzystwo narodowe przypisuje Szubrawcom myśl,  
ktorey nigdy nie mieli. Szanują oni stan szlacheck-  
ki, i nie powstają nań, ale tylko na zdrożności nje-  
których osób w tym stanie. *Nota Red.*

*Art. 15.* Towarzystwo utrzymywać będzie eprócy tego płatnych tłumaczy, którzy rozmaite artykuły sławę narodowi przynoszące, na języki obce tłumaczyć będą, i, przez zamówionych we wszystkich europejskich stolicach korespondentów, w zagranicznych gazetach umieszczać.

*Art. 16.* Rozdawane będą nagrody Organistom, którzy w dni świąteczne, po nabożeństwie, czytać będą chłopom *Gębacza*.

*Art. 17.* Zachęcani będą Żydzi aredaryści po karczmach, którzy na poobiednich schadz-kach, wykladać będą chłopom istotne prawdy *Gębacza*, językiem prostym i zrozumiałym, co ich prowadzić może do zamilowania panów swoich, których teraz częstokroć mają w nieważności.

(reszta później.)

## U P I O R.

### *Powieść prawdziwa.*

O mil kilkanaście od naszej stolicy, wznosi się (blisko cmentarza) gmach dziś opuszczony, i w małej tylko części zamieszka-ny. Samo zaczęcie obiecuje czytelnikom, że coś strasz-nego mam opowiadać. Jak, tak, dziwne opiszę zdarzenie. Przed kilku tygodniami małe towarzystwo, złożone z kilku mężczyzn i jednej kobiety, gospodyni domu, zebrało się dla przed-  
pędzenia nudnego jesien-ego wieczora, w czę-  
ści zamieszka-nej gmachu. Boston, czy kik-  
sak (broń Boże! nie faraon), zatrudniał wszyst-  
kich, i nie dał postrzedz, że zbliżyła się okrop-  
na godzina północna, w której, jak wszyst-  
kim wiadomo, upiory i wszelkiego rodzaju ma-  
ry swoje odbywają przechadzki. Bije dwóna-  
sta. . . . . Dźwięk zegaru po opustoszałych roz-  
legający się murach, a po nim głuche milcze-  
nie, wprawilo całe zgromadzenie w niejakąś  
przykrą niespokojność, jakiej niejeden może  
z odważnych czytelników doświadczał, gdy  
mu przyszło w północ około cmentarza prze-  
chodzić — Ztąd naturalnie wypłynęła rozmowa

o strachach, a jeden z mężczyzn, dawniej  
w tej okolicy zamieszkały, opowiadać zaczął,  
że w tym gmachu, i właśnie w tej części,  
w której się bawili, jeszcze od wyniesienia  
się z niego dawniejszych mieszkańców, co noc  
widziano marę czarną, wysoką i straszną, prze-  
chodzącą korytarze i ginącą w sklepach. Za  
każdym słowem, koło słuchaczów ścisnęło się  
nieznacznie, a osobliwie kobieta coraz bliżej  
do męża się przysuwała — 'Mara (kończył da-  
ley opowiadający), zaklętą jest od. . . . ' a  
w tym szelest niejakiś na korytarzu słyszeć się  
daje. . . umilkł mowca, a wszyscy niespokoi-  
ni, wzajemnie w siebie wlepili oczy. . . . sze-  
lest powiększa się i zbliża; natenczas strwo-  
żona dama, prosi jednego z mężczyzn, aby  
obaczył, z kąd ten szelest pochodzi? Ten, ze-  
brawszy całą swoją odwagę, wychodzi do dru-  
giego pokoju, i otwiera drzwi na korytarz bar-  
dzo słabo oświetlony. Raptem coś się, wpa-  
da nazad do pokoju. . . i ledwo wymówił sło-  
wo *mara!*. . . aż powolnym wsuwa się kro-  
kiem. . . postać czarna, wybladła i straszną; sło-  
wami: zupełnie do opisanej wprzód podobna,  
i staje przy drzwiach niewzruszona. . . Gospo-  
dyni zemdląła, a goście potruchleli — Teraz  
spyta się niejeden, co to było za zjawienie?  
Zgadnijcie czytelnicy; upior? . . . nie. . . , je-  
szcze gorzej; szatan w postaci strasznej ma-  
ry? . . . jeszcze gorzej. . . . Cóż więc? — Oto  
stara i zazdrośna żona mężczyzny, opisują-  
ego wprzód marę, która niedoczekawszy się  
męża, w północ, po błocie, okryta czarną sa-  
łopką i chustką, o pół mili po niego przywe-  
drowała. — Przeszła bojaźń, gdy poznano upio-  
ra; lecz mąż niewskurzał na tém, bo zazdroś-  
ny upior zabrał go z sobą. . . . .

## LIST GOŃCZY.

Z dnia 24 na dzień 25 p. m. w nocy, u-  
ciekł służący WJPana *Dezyderyusza Dziuro-  
worka*, assessora sądu niższego powiatu Bredul-  
skiego, na imię *Pankracy Chaptowolski*, uro-

dzenia szlachetnego, lat 25 wieku mający, twarzy bladej okrągłej, nosa krótkiego a szerokiego, w kształcie moździerzowym, włosów na głowie rudych, brwi gęsto zarosłych czarnych, z małemi rudemi wąsikami, i z czarnym kozim ogonkiem brodką hiszpańską zwanym, urody średniej, pleców szerokie, nog krótkich, stanu długiego, odziany w surdut granatowy o jednym rzędzie guzików i w mątki sukienne światło wasilkowego koloru, przypięte na żółtych metalowych łańcużkach do botów, wysokimi obcasami zakończonych — Mówi niezrozumiale różnymi językami, a nągorzeczy po polsku, jest postaci leniwej i fizyognomii głupowatej. Któremu to zbiegowi, lubo po wioskach, karczynach, i dworach, ciągle wizyty z Panem *ex officio* odbywającemu, niezgorzeczy się dział, jak i kuchmistrzowi edywizorskiemu — niewdzięcznik! uczyniwszy Panu swojemu szkody na rubli bomażnych 5000 w gotówce i sprzętach, które później *spectifice* opublikowane będą, i oprócz tego prze-frymarczywszy z Izraelitami zebranego w powiecie owsa purów 295, masła fasek 29, borowików wianków 70 i wiele innych rzeczy, zabrał z sobą faworytalny Wgo Assessora bizun, *ad minimum* funtów 7 ważący, faykę piankową w srebro oprawną z cyfrą hebrajską, 4 flakoniki z perfumami, a nadewszystko pugilares, w którym znajdował się wyciąg delatyi za podatki, z dokładną adnotacją możniejszych obywateli, którzy się od ekzekucyi okupili, i mniejszych dziedziców, jako nie umiejących cenić dobrego serca Wgo Assessora. Skazanych na surową ekzekucyą z dozwoleństwem rznienia dwornych i wioskowych baranów, i dbijania spichrzów, i zabierania wszystkiego, co się podoba. Ktoby więc wyżej opisanego zbiega, przy wyszczególnionym licu poślaz i poymał; raczy dostawić go do mnie niżej podpisanego, za co otrzyma nagrodę znakomitą, to jest wolność nieplacenia podatków aż do na-

stępnych elekcyi, i to jeszcze bez żadney dla Wgo Assessora i dla mnie indemnizacyi.

Dozorca kilku parafiy, *Exortkwat Obdżierski*.

### KORRESPONDENCYA.

Redakcyja odebrała list z podpisem Teofila Brawdźica Szczerzeckiego. Jest to zbignienie 'wiadomości do prawdy podobney' umieszczonej w Nku 156. A chociaż list P. Szczerzeckiego zawiera niektóre nieprzywoite wyrazy; Redakcyą umieszcza treść jego odpowiedzi, skróconey i jakożkolwiek na język zrozumiały przetłumaczoney. Nie wie Redakcyja, co to jest za sprawa i kogo się tycze: a zatém jak umieściła 'wiadomość do prawdy podobną bez chęci szkodenia komukolwiek, tak i teraz nieyszą odpowiedź umieszcza. Strony rozprawiają się zapewne w sądach, gdzie się dowiedzą czyja sprawa jest dobra.

#### "Wiadomość prawdziwa.

"Do jakiego stopnia wygórowały u nas "cnoty obywatelskie i prawnictwo, pokazuje "następujące zdarzenie prawdziwe. Pewien o- "bywatel, przed kilku laty, darował potom- "stwu dwóch rodzonych braci, swego dobro- "dzieja, pewną sumę, i wydał na to pismo. "Później to pismo opłmienił, i dzieci tylko je- "dnego brata właścicielami daru, z wyłącze- "niem potomstwa drugiego brata, uczynił. Brat "ich stryjeczny, który dawno do domu po- "wrócił, ale niedawno o takiey przemianie "dowiedział się, udał się do źródła tej prze- "miany i dowiedział się, że już powrót do "pierwszego stanu jest trudny. Pozwał więc "tego obywatela do sądu o objaśnienie przy- "czyn metamorfozy; wyczytał bowiem, że "prawa krajowe o podobnych metamorfozach "i ich sprawcach, nieprzyjemnie stanowią, bo ka- "żą odkrywać i do wykonania przywozić to, "co przed przemianą było."

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury *tytułiu* egzemplarzy dla miejsc prawem wyznaczonych.

F. N. Golański Kom. Cenzury Czl.

W Wilnie w drukarni Redakcyi pism peryodycznych.

